

## **Preludium współczesnej wojny**

70 lat pokoju w Europie, oczywiście nie całkowitego, pamiętając o 4-letnich krwawych walkach na Bałkanach, to swoisty „pokojuowy” europejski rekord. Do tej pory najdłuższy, bo 43-letni okres pokoju w Europie miał miejsce po wojnie francusko-pruskiej aż do wybuchu I wojny światowej. Wojny zawsze potworne i niechciane niekiedy były oczekiwane, jak ta, której stulecie obchodzimy w tym roku, wojna wyczekiwana przez Polaków pragnących wybić się na niepodległość. Nie wiadomo, kiedy wojny się zaczynają, kiedy wybuchają naprawdę. Podobno wojny toczą się cały czas, tylko przybierają różne formy. Np. zaczynają się od razu, gwałtownie, jak ta rozpoczęta przez Niemców 1 września 1939 roku. Z kolei wojna Rosji Radzieckiej z Polską, uzgodniona w niemiecko-rosyjskich traktatach, zaczęła się dopiero 17 września, gdy Stalin przekonał się, że Zachód nie będzie Polski bronić.

Wojna to okres między pokojami, pisał angielski ekonomista i pastor Thomas Malthus. Zatem per analogiam, pokój to okres między wojnami bardziej lub mniej realnymi, bardziej lub mniej krwawymi czy rozległymi. Wojny mogą być lokalne i światowe, ale nigdy nie wiadomo, kiedy wojna lokalna przemienia się w światową, a światowa przechodzi w lokalną. Może zadecydować o tym jeden strzał Serba, jak w 1914 roku, albo zajęcie kawałka czyjegoś terytorium, jak choćby Krymu przez Rosję. Wojnę można wypowiedzieć, czego dziś już nikt nie czyni, albo można ją

zapowiedzieć, jak Hitler tym wszystkim, co czynił przed 1939 rokiem.

Jesteśmy na skraju wojny, o której przesądzi kruchość załamującego się pokoju. Użycie obosiecznej broni chemicznej w I wojnie światowej spowodowało, że stała się ona bezużyteczna w następnej wojnie. Dysponent atomowego guzika musi liczyć się z innym wrogim dysponentem guzika. Gaz się jednak nie ulotnił z wojennych arsenałów. Zastosowali go Niemcy do mordowania ludzi w obozach koncentracyjnych. Wielkie niszczące wszystko bomby atomowe wspomagają dziś mniejsze, o lokalnym zasięgu. Ładunkiem nuklearnym można załadować moździerz, armatnią lufę haubicy czy czołgu, pocisk samonaprowadzający albo tradycyjnie zrzucić małą bombę z samolotu na jakieś wybrane ważne miasto. Atak nuklearny na Warszawę ćwiczili Rosjanie i Białorusini na manewrach „Zapad 2013”, tuż przy naszej granicy. Czy zrzucano atrapę bomby? Jak sprawdzano skuteczność wybuchu?

Wojnę, którą toczy dziś Rosja, nazwano hybrydową. Są w niej wszystkie elementy wojny: zbrojna siła, ofiary, zniszczenia, kamuflaż, prowokacja, propaganda i groźba.

Już słyhać w publicznych słowach wojny preludium. Na początku września minister obrony Ukrainy Walerij Hełetej oświadczył, że Rosja „wielokrotnie groziła” jego państwu użyciem taktycznej broni jądrowej, jeżeli Ukraina nie zaprzestanie walk z separatystami na wschodzie kraju. Groźba była przekazywana nieoficjalnymi kanałami. Dwa tygodnie później władca Rosji Władimir Putin, w odpowiedzi na sankcje UE wobec

Rosji, powiedział szefowi Komisji Europejskiej, że jak zechce, to „weźmie Kijów w dwa tygodnie”, o czym Jose Manuel Barroso poinformował zebranych przywódców państw na szczycie UE.

Niemiecka prasa złagodziła nieco słowa Putina, nadając im inny sens - „gdyby Rosja najechała na Ukrainę, to w dwa tygodnie byłaby w Kijowie”. Wydaje się jednak, że prawdę powiedział Barroso, tym bardziej że ustępuje ze swojego stanowiska, a więc stać go na nieco więcej cywilnej odwagi.

Po upływie kolejnych dwóch tygodni w prasie niemieckiej (Sueddeutsche Zeitung) ukazuje się następny przeciek z rozmów, tym razem prezydenta Ukrainy Petro Poroszenki z komisarzem UE Jose Manuelem Barroso podczas jego wizyty w Kijowie.

Poroszenko informuje Barroso, że usłyszał od Putina słowa: „Gdybym chciał, to w ciągu dwóch dni rosyjskie wojska mogłyby się znaleźć nie tylko w Kijowie, ale także w Rydze, Wilnie, Tallinie, Warszawie czy Bukareszcie”. Słowa całkiem prawdopodobne, gdyż Putin nie wymienia Węgier, Słowacji i Cypru, bo tylko te kraje unijne sprzeciwiają się sankcjom wymierzonym w Rosję. Poroszenko potwierdził też słowa Putina o jego zamiarze rozszerzenia koalicji krajów sprzeciwiających się oficjalnej polityce Unii Europejskiej. Putin jest w stanie to zrobić.

Kiedy Rosja powraca na stare imperialne ścieżki w Europie, rozszerzając swoje granice, Europa wpada w niemiecką pułapkę regionalizmu. Z Wielkiej Brytanii wydziela się samodzielna Szkocja. Separatyści katalońscy dzielą Hiszpanię. Wcześniej

podzielono Jugosławię i Czechosłowację. Rosja podzieliła na części Gruzję, Mołdawię i Ukrainę. Następni do podzielenia są Estończycy i Łotysze, kraje w których mieszkają Rosjanie. Na europejskim „placu boju” pozostają coraz silniejsze zjednoczone Niemcy i zaborcza Rosja.

**Wojciech Reszczyński**

419Nasza Polska 23.09.14